



Nr. 24. — Kurityba, w Stanie Parana'. Sobota, 16 Grudnia 1893. — Rocznik II.

Gazeta Polska wychodzi CO SOBOTE.

Prenumerata wynosi rocznie:

W kraju 10.000 rs.

Za granicą 12.000 rs.

Adres: Administracja «Gazety Polskiej w Brazylii», Curityba, Praça do Rozario N. 8.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Cena ogłoszeń wynosi od wiersza lub jego miejsca 100 reis.

OD ADMINISTRACJI

Upraszamy wszystkich Sz. Czytelników „Gazety Polskiej“ o wcześnie nadesłanie zaległości i o dalsze odnowienie przedpłaty.

Kalendarz tygodniowy

GRUDZIEN.

- 17. Niedz. Łazarza.
18. Pon. Gracyana.
19. Wtor. Nemezeusza.
20. Sroda. Pelagii p.
21. Czw. Tomasza ap.
22. Piątek. Zenona m.
23. Sobota. Wiktorii p.

Evangelia na Niedzielę trzecią Adwentu.

W owym czasie posłali żydzi z Jerozolima kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał a nie zaparł się, a wyznał: że ja nie jest Chrystus. I spytali go: coż tedy, jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział: nie. Rzekł mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujecie drogę Pańską, jako powiedział Łazarz Prorok. A którzy byli posłani, byli

z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzczysz, jeźliżes ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan mówiąc: Jęć chrzczę wodą, ale w środku was stanę, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któremu ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Bethanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Nauka

Widząc Żydzi pobożne i prawdziwie pustelnicze życie św. Jana na puszczy myśleli iż on jest Messyaszem przepowiedzianym i obiecany światu przez proroków. Dla tego wysłali do niego Kapłany i Lewity z zapytaniem czyli on jest Chrystusem. Ale Jan św. jak skromny w życiu tak skromny w odpowiedzi odrzekł: Jam głos wołającego na puszczy, gotujecie drogę Panu. Ten sam głos: gotujecie drogę pańską rozlega się przez tyle wieków w świątyniach naszych, gdzie słudzy pańscy kapłani nie przestają nawoływać do pokuty i poprawy życia grzeszników. A ten głos trafia do serc ale niestety serc twardech, serc zakamieniałych jest ten głos jakoby wołających na puszczy. Lecz teraz kiedy ręka Pańska zaciężyła nad nami. Mieczem grozi nam Bóg za nieprawości nasze bo też przyznać trzeba iż gdy był spokój i obfitość chleba, po koloniach polskich w niedzielę i święta slychać było muzyki, tańce, śpiewy bezbożne pijaków i bluźnierstwa miotano złośliwymi usty przeciwko Bogu. Bóg zsyłając klęski chce widocznie przez krzyże pociągnąć nas do siebie dla tego usłuchać należy proroka pańskiego, który powiada:

Dzisiaj gdy usłyszycie głos pański nie zatwardzajcież serc naszych — nawróćcie się do mnie w poście, płaczu i żalu aby P. Bóg nie był zmuszony wyrzec do nas tych słów, które niegdyś wyrzekł przez usta Jezajasza proroka: Wychowałem syny i wywyższyłem je: a oni mną wzgardzili. A że Bóg z natury swojej jest dobrą cię nieskończoną, przeto nie jest skłonny do karania lecz do przebaczenia wszystkim. A gdy i zsyła na nas jaką karę to czyni dla tego że nas miłuje, aby nas wybawić od kary wiecznej. I któż zdoła podziwiać i wychwalać godnie miłosierdzie jakie Bóg ma nad grzesznikami w oczekiwaniu, we wzywaniu i przyjmowaniu gdy się do Niego nawrócą. Bracie mój! gdy obrażałeś Boga, mógł dopuścić, abyś umarł, a Bóg czekał na ciebie i zamiast cię karać, obdarzał cię dobrami swymi, zachował ci zdrowie i życie. Udawał że nie widzi grzechów twoich, abyś ty się obejrzał powiada mędrzec pański.

Rozważ więc miłosierdzie, z jakim Bóg wzywa grzesznika do pokuty. Kiedy pierwszy rodzic nasz Adam zbuntował się przeciwko Bogu i ukrywał się przed Jego obliczem, oto Bóg idzie go szukać i woła: Adamie! gdzie jesteś? Bóg nie umie odwracać oblicza swojego od tego kto się do Niego nawraca i to właśnie chce nam wykazać Jezus Chr. przez przypowieść o owcy, która, gdy znajdzie pasterz, kładzie na ramiona swoje, zaprasza przyjaciół i sąsiadów mówiąc: Radujcie się zemną, iżem znalazł owcę moją, która była zgineła i powiada dalej Zbawiciel: Żeć taka będzie radość nad jednym grzesznikiem, który pokutę czyniącym. Amen.

Wiadomości zagraniczne

STANY ZJEDNOCZONE

Inaczej, jak ociążały kraje południowej Ameryki, postępują sobie Amerykanie w Stanach Zjednoczonych. Prawa czyli bile, które na jednym kongresie uchwalają na drugim znowu znoszą, jeżeli się w praktyce pokaże, że cel został chybiony. Tak się stało z bilem Mac-Kinley'a, który zaprowadzono dla ochrony produktów krajowych przed cudzoziemskimi, jak z bilem srebrnym Shermana, nad którym obecnie obradują na kongresie w Waszyngtonie. Chociaż niektórzy senatorowie amerykańscy usiłują utrzymać bil Shermana, prawdopodobnie upadnie, ponieważ sam prezydent Stanów Zjednoczonych p. Cleveland jest przeciwny bilowi.

Ciekawy wniosek podano w kongresie do obrady, o którego przyjęciu jeszcze nie wiadomo. Jest nim obłożenie 33 procentowym podatkiem posagów Amerykanek, poślubiających cudzoziemców, czyli oślenie miłości. Przekonali się Amerykanie, że córki milionowych Yankesów z upodobaniem wychodzą zamąż potomków arystokratycznych rodów Europy, czem wywożą miliony za granicę na szkodę kraju.

ANGLJA

W kopalniach węgla kamiennego w Walii zastrejkowało tysiąc górników. Właściciele nie chcą się poddać wygórowanym warunkom strejkujących. Wielu fabrykantów angielskich dla braku zapasu węgla zakupiło tysiące ton węgla w Belgii i Niemczech.

BELDONEK

NOWELA

Przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy)

O, ten Łapalski był kuty, ogromnie obrotny w rozumie i języku!

— Czekaście, gospodarzu — mówi — jakby tu tylko w mieście było coś takiego, to już moja rzecz... Z pod ziemi wykopiewa dziada i chłopaka, będziecie o nich mieli wszystko jasno, jak na dłoni. Pójdźcie na miasto!...

Porwał się on polieyant z ławy, leci przodem, a za nim Matus rażno dogania i mówi:

— Możeby się pan polieyant czego napili?

Łapalski nie był od tego, prowadzi Beldonkowego stryka do porządnego sklepu, co tam tylko same urzędniki pijaly; tak im zaraz postawili czyściutkie szkło i dali gorzalki, nie takiej prościuchny, jeno z kropłami, gorycz okrutna, aż gębę na drugą stronę wykrzywiło. Położyli im parę słodkiutkich rozynków, żeby im się po tej goryczy wydało, że co słodkiego pili.

Wychodzą na rynek, Łapalski co kogo spotka, zaraz z nim: „Szur — szur“ kto go ta wie, o czem swargotał, dosyć na tem, że nareszcie powiada:

Pójdziecie ze mną na Mirów; jak tu są jeszcze w mieście te ptaszki, zamkniwają ich zaraz w kocioł... Oho, u Skubaly bywają różne dziady, wiem ja, wiem! Dawno bym go ubrał, żeby nie święte miejsce jego przy klasztorze.

Przyszli do Skubaly. Tak ten polieyant chciał pokazać Matusowi moc swoją i od razu na dziada z góry:

— Śpiewaj mi prawdę — mówi, był tu siwy dziad z chłopcem, czy nie? Jak nie powiesz, wezmę zaraz do kancelaryi do rotokółu!...

— Oj, Łapalski, Łapalski! Nie głupiz z ciebie faja? Mnie myślisz magistratem straszyc... Ja i do powiatu znam drogę, a nikogo nie straszę. Od tego przecie noszę na sobie skaplerz, żeby się takich nie bał!...

Więc polieyant zmiękł zaraz, nie straszyl dłużej dziada, jeno go glaska ręką i o lecach i mówi:

— Nie sierz się stary!... Co tam, tak sobie gadałem! Dobry oto człowiek potrzebuje, żeby mu w biedzie poradzić.

— Ja tu nie myślę nie gadać — rzeknie Skubala. — Postawcie co, boby mi je-

zyk usechl naturę mam taką już od urodzenia.

— Tak było odrazu mówić — powiada Łapalski. — I ja nie od tego bratku. A jakże, wypijemy, ten gospodarz gotów zapłacić.

Pociągnęli do szynku naprzeciwko, powlókł się też za nimi Onufer. Dopiero tu pili do późnego wieczora. Onufer był łapczywy do picia, choć przez cały czas gęby nawet nie otworzył. Nareszcie przypomniał sobie Matus, że się z jego kofimi mogło stać coś złego w zajeździe, bo od rana do nich nie zajrzał; chciał, żeby ten Skubala przedzej mu co o Beldonku powiedział. Pociągnęli się okrutnie, tylko Matus stał prosto na nogach, a ten Onufer spadł z ławy i na ziemi się poniewierał, jak trup jaki. Potem Łapalski bierze chłopca na bok całuje się z nim w gębę i serdecznie prosi:

— Tyś dobry brat, pożycz kilka złotych!... Jak Boga kocham, oddam na święty Michal.

Nijako się było wymówić Matusowi, więc wziął i pożyczył trzy złotki, jeno rozumiał, że to idzie na wieczne nieoddanie. Tak się znowu potem dopraszał pożyczki i Skubala, a nijak nie chciał brać dwóch złotych, jeno trzy także.

Widzi chłop, że oni go tu z pieniędzy obiorą, a rady żadnej nie dają, tak zaczął

kląć okrutnie, bo też palnę z ręką. Wtenczas dopiero Skubala opowiedział, jako dziad Florek Myszk nocował u niego z Beldonkiem i na drugi dzień poszedł ku Częstochowie przez Jędrzejów, Włoszczowę, Keniecpól.

— A toć ja tego Florka znam! — mówi Matus. — Pochodzi z naszych stron, z Januszowic... Różnie o tem człowieku mówią, musi niekoniecznie on samem nabożeństwem żyje; pono bogactwo wielkie ma gdzieś zakopane!...

XIII.

Skoro Florek wyszedł już był z Kossowa, tak jakoś około samego południa bawily się tam we wsi pod płotem dzieci Macka Hebdy i dzieci młynarza Szymka Kruszczyka.

— Wiesz ty co? — powiada Nastka Hebdzianka do Franki Kruszczykówny, — u nas dziś w chałupie nocował dziadus jeden, co szedł z małym chłopakiem do Częstochowy. Tatus opowiadał matusi, że jak ten chłopak wpadł w wasze kartofle pod lasem, to je do ena skopał. Franka zaraz z językiem poszła do matusi. Młynarka nie uwierzyła, jeno sama pobiegła pod las na pole zobaczyć, czy prawda. O mało się nie splanęła, jak zobaczyła spuszczenie. Wygnęła swego do Hebdy, żeby się co do-

W Londynie na placach publicznych odbyły się manifestacje kilku tysięcy robotników, wyrażających sympatje dla strejkujących górników.

FRANCYA

Przy ostatnich wyborach we Francji do Izby poselskiej, nad którymi rząd Carnota odniósł wielkie zwycięstwo, duchowieństwo francuzkie wyższe i niższe wystąpiło niespodzianie po stronie rządowej. Zmiana ta nastąpiła od czasów, kiedy ojciec św. otwarcie polecił duchowieństwu popierać rząd teraźniejszy. Zrozumieli to ministrowie Carnota, a dla tego postanowili zaniechać walki religijnej we Francji do niczego nie prowadzącej i niszczącej siły narodu.

NIEMCY.

Cesarz Wilhelm po manewrach w okolicach Metz odbył rewje w Baden. Na uczcie, którą po rewii W. Książę Badeński sprawił cesarzowi, był także król württenberski. Cesarz chwalił patriotyczne wystąpienie księcia i jego armię, na których cześć wznosił toast. Po rewii w Baden cesarz wraz z królem württenberskim odbył rewje z 13-tym korpusem armii. Cesarz przeprowadził swój pułk piechoty przed królem, poczem król na czele 5-ciu pułków deflował przed cesarzem. Następca tronu włoskiego był także obecnym.

Parowcem „Verra,“ żegluga niemieckiej Bremen-New-Yorkskiej powróciła do Europy 950 emigrantów różnej narodowości. Oprócz tych czeka w porcie new-yorkskim kilka tysięcy robotników wskutek bezrobocia panującego w Stanach Zjednoczonych. Władze niemieckie w portach nie pozwalają robotnikom obcej narodowości długo się zatrzymywać, gdyż kraj ma dosyć kłopotu ze swojemi robotnikami.

AUSTRYA

Na ostatnich manewrach we Węgrzech i Galicyi dostojni goście bardzo chwalili karność i szybkość zwrotów armii austriackiej. Oddział pionierski szczególnie pokazał swoją zręczność przy budowaniu mostów. Pod Klosterneuburgiem zbudowano miedzany most wojenny na Dunaju mający 329 metrów długości w przeciągu dwóch godzin. Na innym miejscu postawiono most tej samej dłu-

gości o 53 przełęczach w 80 minutach. Rozbieranie tych mostów trwało na pierwszym miejscu 35 minut, na drugim tylko 12.

Manifest Młodoczochoń, datowany w Pradze 24 września b. r., żali się bardzo na rząd austriacki, który, obrażając uczucia narodu czeskiego, popiera Niemców w Czechach nadając im różne przywileje bez zasługi dla kraju. Posłowie czescy nie myślą ustąpić z obranej drogi i walczyć będą o równouprawnienie czeskiej mowy, polityczną i obywatelską wolność do osiągnięcia których lud czeski ich powołał na swoich deputowanych.

We Lwowie odbył się wielki wiec w sprawie Morskiego Oka, na którym brały udział wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Po długich gorących mowach uchwalono podać zażalenie do Rady państwa i prośbę do cesarza o łaskawe poparcie tej sprawy.

ROSYA.

Obostrzenia paszportowe w Rosyi wzrastają z każdym dniem. Poddani austriaccy muszą oprócz paszportów, przekładać także świadectwa, iż nie należą do wyznania mojżeszowego, pod groźbą natychmiastowego wydalenia.

Pomnik Mikołaja cara w Kijowie ma być odsłonięty w roku przyszłym; roboty około ustawienia pomnika rozpoczęły się z końcem października b. r.

Na pamiątkę zamachu nihilistycznego w Borkach na cara Aleksandra III., gmina kupiecka w Kijowie porobiła składki na założenie szkoły kupieckiej w mieście.

W zatoce fińskiej zatonał rosyjski okręt wojenny „Rusałka“ wraz z całą załogą, obejmującą 10 oficerów i 150 majtków.

BULGARYA

Zawikłania polityczne pomiędzy Grecyą i Bułgaryą w sprawie strzelania do okrętu greckiego przez straż bułgarską, kiedy ten okręt pędzony burzą zbliżył się do brzegu bułgarskiego, zostaną w krótko dyplomatycznie załatwione.

Minister Stambulów oświadcza, że pogłoski nieporozumienia jego rządu z księciem Ferdynandem są bezpodstawne.

Wiadomości krajowe

PARANA'

Miesiąc upłynął jak odebraliśmy ostatnie korespondencye z innych stanów i z zagranicy.

Parowiec niemiecki „Freda“, który 11 b. m. przyjechał z Hamburga do Paranagua, przywiózł pocztę z zagranicy i z północnych stanów Brazylji. Mówią, że przy wylądowaniu trzy worki z korespondencyą wpadły do wody. Wszystko to bardzo przygnębia publiczność naszą, dosyć zasnuconą rozlewem krwi braterskiej.

Na granicy południowej naszego stanu, pomiędzy Lapa i Rio Negro, toczą się codzienne potyczki z powstańcami, które, jak rządowa gazeta „A Republica“ donosi, zawsze wychodzą na korzyść naszego wojska. Ze strony powstańców miało być dużo rannych i zabitych a ze strony rządowej padł tylko jeden żołnierz a dwóch zostało rannych.

Senator naszego stanu p. José Pereira, chcąc się zasłużyć krajowi formuje oddział strzelców, celem bronięcia mieszkańców w Kuritybie. Ci waleczni patrioci mają służyć ojczyźnie bezpłatnie. Zaledwie otrzymują od rządu stanowego ubiór i amunicyę.

Gazeta rządowa „A Republica“ donosi dla nas wielką niespodziankę. Zbuntowana marynarka i wojsko powstańcze w stanach Rio Grande do Sul i S. Catharina chcą zaprowadzić cesarstwo. Czy też republikanie na to pozwolą? —

S. BARBARA. †

Z tej kolonii donoszą, że temi dniami wpadło pomiędzy kolonistów dwóch werbowników dla wojska, mówiących po polsku. Spisywali młodzież do wojska jakoby na to mieli rozkaz od rządu. Wykazało się jednak na drugi dzień, że to byli oszuści, gdyż po zapisywaniu wykresłali tych rekrutów, którzy im płacili. Koloniści tedy, zrozumiawszy o co chodzi, uzbroili się i napadli na tych spekulantów. Jednego uwięzili i oddali policji w Palmerze a drugiego postrzelili, gdy uciekał do lasu.

Kronika

Kara za niewierność. Z Hong Yen [w Tonkinie], piszą do gazet francuskich co następuje. Podróżnik pewnego statku, wyszedłszy na brzeg rzeki Czerwcowej byli świad-

kami dzikiego barbarzyństwa. Oto na małej tratwie z bambusów i gałęzi bananowych, pędzącej z niezwykłą szybkością po rzece, ujrano nagich krajowców mężczyzn i kobietę. Ręce ich i nogi przebite były trzciniami bambusowemi i związane razem. Usta złączone smołą, tak, że przez to wargi ich zszyte czerwonomi niemi, jeszcze ściślej były zamknięte. Pod Hong Yen nieszczęśliwi podnieśli głowy, błagając na migi o ratunek. W pobliżu jednak nie było żadnej łodzi, kiedy zaś znaleziono odpowiednią, było już za późno, gdyż wąty statek skazańców rozbił się o skałę. Obecni temu wszystkiemu tonkinczyści objaśnili, że nieszczęśliwa para musiała wykroczyć przeciw wierności małżeńskiej, za co w Tonkinie karze się ludzi w taki właśnie sposób. Dla powiększenia męk nieszczęśliwej pary, stawia się u jej nóg rozmaite jadlo i napoje, których ona jednak nie może się dotknąć. Miejscowa gazeta francuska oburza się z powodu, że pod panowaniem Francuzów mogą się dziać w Tonkinie takie barbarzyństwa.

O porządku i czystości domowej.

Miło wejść do domu, gdzie panuje porządek i czystość. Każda rzecz w izbie leży lub stoi na swoim miejscu i uśmiecha się schludnością. Łóżka są porządnie usłane i czystymi prześcieradłami nakryte. Stół, stolki, skrzynki i szafki bieleją jak wosk w ulu, podłoga zamieciona, powietrze świeże. Czystość tę w każdym gracie i kąciku szczególnie w kuchni widać.

Gdzie panuje w chacie porządek, znać go i na czeladzi. Wszyscy, szczególnie w święta i niedzielę, mają na sobie czystą bieliznę i odzież, każdy z nich jest umyty i uczesany. Duszą tego jest rzadna gospodyni, która swoją powagą i dobrym przykładem wpływa dobroczynnie na rzecz najdrobniejszą. W takim domu rzadko chorują, zazwyczaj są zdrowi, weseli i czerstwo wyglądają.

Zagłędnijmy teraz pod strzechę, gdzie o porządek i czystość nikt nie dba. Zaraz na wstępie zapowiada nam zapach, że tu niedbalstwo znalazło przyjaciół. W kącie izby dostrzegasz dziwnego mieszkańca, bo ciebie albo irosię, które się głośno pożywienia domaga. Z pod nich wypływa na środek chałupy szeroka struga gnojówki, która się ulatnia i zatrzuwa powietrze. Potrzebne i niepotrzebne wala się tu w nieładzie porozrucane i pyłem pokryte. Wszystkie graty i naczynia domowe powlokły się brudem. Łóżko stoi od rana do nocy rozmierzwiłone, a dzieci po niem nurkują w grochówce niezem niepokrytej.

Mieszkańcy czarni jak noc, mimo że gospodyni nibyto cały dzień pracuje. Obcy człowiek długo tu nie wytrzyma. Usiąść się boi, aby się nie powalał, stać nie może, bo

wiedział o tym dziadu z chłopakiem. Poszedł i dowiedział się; Hebda rozgadał wszystko, bo myślał, że dziad już jest Bóg wie kaj od tego czasu, więc nie być nie może z młynarzowej złości. Ale Kruszczyk był zły strasznie.

— Nie daruję — mówi, — pojedę zaraz za nimi, dogonię i sfantuję psianoga starego dziada, albo mi też musi za szkodę w dubelt zapłacić. Wnet potem zaprzągi do wozu parę śwanych koni, puścił im lejce i pojechał wartko. Przyjeżdża do Dąbia, dowiaduje się we wsi, że tu jest w karczynie ten sam dziad, którego szuka. Pędzi do karczmy, konie parskaają. Przy padł tam w sam raz wtenczas, kiedy się do Zaraza ściał z Florkiem, a potem Florek opowiadał cudzie na pruskiej granicy.

Co tylko się dziad napił wódki, a tu rychtyk wchodzi Kruszczyk. Sama jeno karczmarzka wiedziała, że to przybył młynarz z Kosowa, tak go pozdrowiła, a on nie, kiwnął tyła głową i wyglądał na to, że jest zły, jak dyabeł. Odrązu podchodzi do Florka i pyta w te słowa:

— Wyście ten dziad, co idzie do Czes tochowy?

— No tak, albo co? — powiada Florek.

— Wyście nocowali w Kosowie u Maczka Hebdy?

— Jużci ja, ale co z tego?..

— To — rzeknie młynarz, że takie bajdaki nie powinny się na świętem miejscu pokazywać, boście wy mi skopali kartofle na nowiku pod lasem...

— Człowieku, miejże upamiętanie — woła Florek. — O jakich to kartoflach znowu mówicie?..

— O swoich własnych, a nie kóli upamiętania tyli sztuk drogi za wami gonie, jeno wam muszę dać ucieziwą naukę!..

Tyla powiedział i zaraz schwycił on młynarz za torbę dziada; oberwał mu ją, a potem cap za drugą i także zerwał. Trzyma te torby w ręce a klnie tak, aż się karczma trzęsie; Florkowi ani razu nie daje przyjsć do głosu. Zaraza rad był teraz, że dziada tarmoszą, bo choć się z nim ni by pogodził, ale zawdy miał jeszcze urażę, dobrze pamiętał onę krzywdę, jako go dziad przegadał. Już się Kruszczyk należycie wyrzeszczał, wysapał, precz trzyma w garści te obie torby i zaczyna teraz opowiadać karczmarce, jako mu urodził zepsuli w kartoflach. No, bo jużci po to orał i sadził, żeby zbierał. Każdy tam w karczynie myślał, że młynarz ma słusnie. Ale dziad, jakby nigdy nic, podchodzi też do karczmarzki i powiada:

— Może tu jest w domu jaki święty obraz? Wszysey słuchają, na co to jemu obrazu? a karczmarzka mówi:

— Mam w swojej izbie nad łóżkiem obrazy święte, a jakże, jeno na cóż wam one?

— Chcę koniecznie przysięgać na jakie świętości, a nie, to się pomodlić, bo jak mi święci pańscy nie poratują jeszcze, cóż zrobisz z ludźmi takimi, jak ten oto? — pokazał palcem na Kruszczyka. Pomodłę się, żeby go Pan Bóg wzruszył; niech pozna moję krzywdę!

— Krzywda nie wasza, jaka tam krzywda! Krzywda moja! Te torby mi nie zapłacą za szkodę — woła młynarz.

— Krzywda moja! — krzyknął Florek. Przed trybunałem Najwyższego z nią stanę i ozwę was, żebyście słyszeli, co będę mówił, kiedy mnie teraz słyszeć nie chcecie! Odrązu ten młynarz ochłódl na taką przemowę i powiada:

— Nie ja narobiłem!.. — woła Florek.

— To któż? Macie wy sumienie wypierać się w żywe oczy i jeszcze imienia bożkiego nadaremnie żątywać.

— Widzicie go! — mówi dziad i palcem pokazuje na Beldonka. Nic po tem chłopaczysko on kopał bez mojej woli! możecie mu spisać skórę, jak chcecie; ale się nie rzucajcie na starego; bo was czeka sąd ostateczny! Grzech śmiertelny, pożałujcie się na Jasnej Górze za tę krzywdę!.. Torby mi oddajcie!

— Dobrze mówił!.. Prawda święta! On

nie krzyw, kiej chłopak skopał ziemniak! wołali różni w karczynie. Nie nastajcie biednego dziadka! Dopiero tknęło to młynarza, położył te torby na ławie, jeno się zjadliwie przyjrzał chłopakowi; zaraz było widać, że chce zbić małego. Bierze i wychodzi z karczmy, uciął sobie smigłą wtkę, może na pałac grubą, wraca do izby okrutnie rozżarty, aż mu oczy zbiały. Beldonek nic nie wiedział, że o niego chodzi; słyszał hałas, pomstowanie, ale myślał: „Zwyczajne rzeczy w karczynie!“ Krajał i przebierał grzyby na wieczere. „Florkowiby też ta kto poradził — powiedział sobie, — zabrali mu torby i oddali!“

A tu idzie do niego młynarz, bierzą go w rękę jak kota, niesie go i kładzie na ławie kóli tego, coby mu łatwiej zepsuć skórę na pokładankę. Byłby strasznie skatował chłopa on Kruszczyk; jeno ledwie go sobie rozciągnął na ławie i już się strasznie zamierzyl, żeby chłasnąć, kiedy się dziwna rzecz stała. Naraz wchodzi we drzwi Matus, stryk Beldonków, patrzy, co się dzieje i widzi, że Beldonek aż cały zsiniał ze strachu; tak już nie pyta na nic, jeno odrązu młynarza za gardło i ręb o ziemię. Gruchnął go tak z całej siły, aż chłopa lep odskoczył od ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powietrze zatrute gnojówką, a zmieszane z dyniem gryzie w oczy i wierci w nosie — ust otworzyć się boi, bo w powietrzu pełno pyłu, który ciśnie się do gardła i oddech tamuje. Przybysz więc zalał w kilku słowach sprawę, która go tam sprowadziła, i opuszcza czemprędzej zapługawione mieszkanie.

Czy w takim domu mogą być ludzie zdrowi, weseli i szczęśliwi? — Nigdy! Życie się tam wlece z dnia na dzień. Człowiek dzisiaj zdrowy, jutro chory, zawsze błąd i słaby, a więc robić, i zarobić nie może, a jeżeli mu przypadkiem groź do kieszeni wpadnie, szuka przyjemności po za domem, najsmadniej w kieliszku. Stąd rodzi się coraz większa bieda, zjawia się nędza, a w końcu zagłada śmierć przed czasem.

— Samobójstwo. W parku Łazienkowskim w Warszawie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Michał Jarczykowski, student wydziału matematycznego tamtejszego uniwersytetu.

W samej gub. Łomżyńskiej w ciągu pierwszej połowy sierpnia zdarzyło się 11 pożarów, które razem zrzuciły strat na 97,577 rubli.

— Książka, aresztowani podczas rewizji w Saminaryum w Kielech, zostali obecnie uwolnieni z cytadeli za kaucją — i wrócili do Kielec.

— Oryginalna zguba. Rzecz pod Warzawą. Na drodze za rogatkami mokotowskimi znaleziono wielkich rozmiarów... trumnę. Dopiero ku wieczorowi znalazł się właściciel w osobie włościanina z pod Piaseczną Korbańskiego, który, oplakawszy śmierć żony w jednej z szynkowni warszawskich, trumnę po drodze... zgubił.

W-STULETNIĄ ROCZNICĘ
Drugiego rozbioru Polski.
(Ciąg dalszy.)

W Petersburgu tego tylko czekało. Carowa rosyjska, ukończywszy wojnę turecką, umawiała się z drańdzickim królem pruskim, ażeby wspólnymi siłami zgnieść ducha rewolucyjnego w Polsce i nowe od niej ziemie podrywać. Król pruski przedtem zawarł był z Polską przymierze, że pomagać jej będzie, gdyby Moskwa wypowiedziała jej wojnę.

Na wezwanie targowiczów wkroczyło do Polski śtatysyczne wojsko rosyjskie. W narodzie było dużo zapamiętań i gdyby król Stanisław August wyjechał do obozu i stanął na czele wojska — jak to wciąż obiecywał — to by szlachta, zwłaszcza drobna, i mieszczanie ruszyli tłumnie w pole. Włościanie okazywali także gotowość do walki. Możliwe było wówczas nie tylko wypędzić Moskale, ale nawet odebrać dawniej utracone prowincje. Z tem nawet wojskiem, które wówczas posiadano, można było — zdaniem Kościuszki — długo się bronić, uczynić spornem zwycięstwo Moskwy i w najgorszym razie wytargować odpowiednie godności narodowej warunki.

Lecz niestety król był słabego charakteru i niewielkiej odwagi. Poddął się woli carowej moskiewskiej, która przytem uroczyście zapewniała, że żadnych nie ma zamiarów zaborezych, i przystąpił do konfederacji targowickiej. Wojsko nie przegrawszy żadnej ważnej bitwy, a nawet odznaczyszy się pod Zieloncami i Dubienką, musiało upokorzyć się, jakby pobite zostało, przed wrogami.

Przewodzący patryotów, Kollataj, Ignacy i Stanisław Potoccy, Stanisław Małachowski, Niemcewicz i inni, uchodzą przed zemstą Targowicy, emigrowali za granicę. Emigrowało też wiele i dowódców wojskowych a w ich liczbie Kościuszko, bohater z pod Zieloniec i Dubienki,

Targowiczanie wraz z Moskaliami zaprowadzili despotyczne rządy w całym kraju. Królem pomiatano, a wydawał rozkazy Szczęsny Potocki, marszałek konfederacji. Nie tylko obalono konstytucję 3-go maja, ale zawzięcie prześladowano wszystkich tych, którzy za nią byli głosowali. Nasyłano na ich dwory wojsko, wsie palono, ludzi rozpędzano lub brano do wojska moskiewskiego. Znęcano się nad mieszczanami, że chcieli być równać się ze szlachtą. Ale największym gniewem targowiczanie płonęli z powodu zamiaru nadwężenia praw szlachcica nad poddanyimi. Kossakowski kazał w uniwersale 26-go czerwca wszystkim ogłaszającym wolność ludowi imać jako buntowników i bieżusów. Lada objaw niezadowolenia włościan uśmierzano chłostą, ażeby ich przekonać o tem, że nic w ich położeniu nie zmieniło się i nie zmieni. Słusznie też pisał Niemcewicz, że podług prawdziwego wolnego prawa targowiczów, żaden chłop człowiekiem nie ma być nazwany, ale panowie będą ich używali jak koni i wołów.

Chociaż carowa rosyjska wciąż przez swoich jenerałów zapewniała, że nie chce krzywdzić Rzeczypospolitej nowym rozbiorem, to jednak cichaczem układała się o to z królem pruskim.

Głuche wieści o tem rozchodziły się po Polsce, i rok 1793-ci smutnie się rozpoczął. W krótko wojska pruskie wkroczyły do Wielkopolski, usprawiedliwiając to w datowanej 16-go stycznia... że w ten sposób odgradzają państwo swoje od zarazy szerzących się w Polsce francuskich przekonań rewolucyjnych. Darownie targowiczanie zapewniali, że sami są zawziętymi przeciwnikami dążności jakobińskich, i że bez cudzej pomocy zdołają stłumić wszelkie zachcenia rewolucyjne, dowódcy pruscy wciąż swoje twierdzili i 24-go stycznia podstąpili pod Toruń, a gdy mieszczanie broniąc się zamknęli przed nimi bramy, wdarli się oni gwałtem do miasta. Konfederacja targowicka sprostregła wreszcie, co zgotowała ojczyźnie swojej. Wydała więc 11-go lutego uniwersał do narodu względem gotowości do pospolitego ruszenia, ale przysłany do Polski przez carową rosyjską ambasador Siewers zalecił powolność i umiarkowanie, a przytem dodawał, że wojska rosyjskie mają rozkaz rozpraszać wszystkie jakiegobądź zgromadzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzień Polski.

Dzień 7-go października był przeznaczonym dla Polaków na wystawie światowej. Przygotowania nań zostały rozpoczęte już dawno temu. Nie będziemy opisywali szczegółowo, co w dniu 7-go października się działo. Dostępowiedzieć, że w dniu tego obchodu szli ręką w rękę Związkomcy i Zjednoczenie. Wszystkie gazety chigagoskie tak angielskie, jak i niemieckie (wyjąwszy jednej z angielskich) wysilają się na pochwały dla nas. Nie chcąc, aby nam zarzucano, iż jesteśmy stromnymi, podajemy o tym dniu tylko to, co donosi „Chicago Tribune“ w niedziele 8-go października; chociaż i to sprawozdanie musimy cokolwiek skrócić.

Obywatele drugiego co do ludności miasta polskiego w świecie obchodzili

wczoraj były tryumfy ich rasy. Był to dzień Polaków na wystawie. Polscy obywatele w Chicago upamiętnili cały szereg obchodów narodowych w historii wystawy światowej. Nie mówiąc już o patryotycznych okazach w Festival Hale i wspaniałych fajerwerkach wieczorem, trzeba naznaczyć bicie w dzwon wolności przez Michała Adamczyka, weterana liczącego 107 lat.

Była prawie godzina pierwsza po południu, gdy uniformowane dywizye w liczbie trzech tysięcy przybyły na wystawę, za nimi 47.000 w ubraniach cywilnych. Pochód skierował się ku północy do „the Mal“, ztąd na wschód do „the Strand“, na południe wzdłuż jeziora do „Music Hall“, na zachód obok budynku administracyjnego i potem na północ do „Festival“, gdzie się odbyła uroczystość.

Tu kapela Czapka zagrała sygnały wojenne z czasów Kościuszkowskich a następnie „Boże coś Polskę“.

Przewodniczącym był ob. Stanisław Słomiński, który przedstawił na przewodniczącego obchodu sędziego Michała A. La Buy, który witając wszystkich, mówił pomiędzy innymi:

W tym wielkim turnieju wiadomości, sztuki, przemysłu bierze udział prawie każdy naród kuli ziemskiej. Brak jednakże jednego narodu. Tym narodem jest Polska. Polska, która była farem oświaty dla Europy, która przez wieki była przedmurzem i obroną chrześcijaństwa. Gdy żydów wygnano z każdego kraju, Polska była jedynym państwem, która ich przyjęła i broniła pod swym sztandarem. Polska w czasie wojny zawsze broniła słabszych i broniła ich przeciw możnym i despotycznym rządóm. Zwycięzka nie żądała zawsze krajów ani złota. Polska ocaliła Austryję i Niemcy pod Wiedniem, i jak jej się to wywdzięczono? Flechter powiada: „Polska ocaliła od śmierci węża, który następnie się obrócił i ukąsił ją za jej dobrodziejstwo“. Sobieski nigdy nie żądał wynagrodzenia za jego usługi pod Wiedniem; to co uczynił pod Wiedniem uważał za powinność sąsiedzka. A jednakże te sąsiednie mocarstwa pozbawiły Polski prawa mieć tutaj reprezentacyi. Miejsce Polski na tej wystawie zajęły trzy wielkie, despotyczne, wykraczające mocarstwa. Przeszedłszy cały peryod samowładnej monarchii, późniejszy peryod arystokratycznego zarządu, reprezentanci polscy zgromadzili się w roku 1788 w Warszawie na Sejm lub Konwencyę, która była jednym z najrozsądniejszych i najumiarkowańszych ciał prawodawczych, którykolwiek zajmowały się prawami ludzkości. Ich zadaniem było ułożyć i ustanowić wolną konstytucję dla Polski. Wówczas każdy był odurzony ideą wolności. Naród francuzki zerwał pęta feudalnej niewoli i nieszczęśliwym przypadkiem zmienił swoją wolność na krwawą rozpustę. Tu na drugiej stronie Oceanu Jerzy Washington siedział na czele nowego i wolnego kontynentu, który utworzyły jego rozsądnosc i męstwo, lecz przy pomocy naszego mieszkającego rodaka Tadeusza Kościuszki. Pomiedzy tylu historycznymi scenami, które się odwoływały do entuzjazmu patryotów, do ich ostrożności i do ich roztropności na Sejmie warszawskim; ten Sejm zdaje się być prawie cudownym. Polska konstytucya powiększyła prawa

ludu, potwierdziła wolność religii i ograniczyła prawa ogólnego komitetu wykonawczego.

W ostatnich latach 18-go stulecia sztandar polski powstał w obronie wolności. Powstał i upadł; i znowu powstał i upadł, lecz nigdy nie z bezhonorom dla swego kraju, Polacy zostali wypędzeni ze swego kraju, nie przez bagnety, lecz przez despotyzm, tyraniczne prawa i ociążające upodatkowanie; wybrali wtenczas swoją siedzibę w Szwajcaryi, Francyi, Anglii a 2,000,000 Polaków obralo za swą siedzibę Stany Zjednoczone. Nie żałujemy tego że prajcowie nasi Kościuszko, Pulaski, Niemcewicz i inni przyezczyli się do niepodległości Stanów Zjednoczonych. Dumnymi jesteśmy z tego, że Bracia nasi brali udział w bitwach pod Bull Run, Wilderness, Shiloh, Lookout, Mountain i Richmond w obronie „Gwiazd i Pestr“ (The Stars and Stripes).

(Dokończenie nastąpi.)

RODACY!

W stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski wydrukowano we Lwowie setki broszur podających dokładny opis o tej politycznej zbrodni. Otrzymaliśmy kilkadziesiąt tych broszur, które Szan. Czytelnikom polecamy. Każda broszurka kosztuje 500 réis.

Dalej jest w naszej Administracyi lista otwarta dla dobrowolnej ofiary na rzecz wydawnictwa narodowego, jako to kalendarza narodowego i t.p.

Administracya.

Kącik humorystyczny.

- Zona: — Chciałabym wiedzieć, po kim odziedziczyła nasza córka tę gadatliwość po mnie pewno nie!
- Mąż: — Masz racją — No ty jeszcze masz swój długi język.
- Dziedzie: — Wszystko dobrze panie ekonomie, zdaje mi się jednak, że masz jedną słabą stronę — pijesz?
- Ekonom: — Jasnie pan nazywa to moją słabą stroną? To jest właśnie moja mocna strona.

INSERATY

KASPAR SKONIECZNY

mieszkający na kolonii Thomas Coelho niechaj się zgłosi do niżej podpisanego w ważnej sprawie

FRANCISZEK WIENSKOWSKI,
kolonja S. Barbara, Palmeira.

Nr. 18. i 19. „Przeglądu Emigracyjnego“
 wyszedł we Lwowie i zawiera :
Krok naprzód! — Sprawa emigracyjna na III Zjeździe Prawników i Ekonomistów polskich w Poznaniu z dni 11, 12, i 13, września b. r. (Sekeya emigracyjna, Sprawowanie Komisji emigracyjnej wybranej na II Zjeździe Prawników i Ekonomistów we Lwowie 1889 r. Referaty: Dr. St. Kłobukowski o wychodźstwie polskim z pod panowania rosyjskiego. Dr. Prof. Józefa Kleczyńskiego o wychodźstwie w Galicyi. Patrona Maksymiliana Jakowskiego o wychodźstwie polskim z pod panowania pruskiego. Treści referatów Prof. Dra. E. Dunikowskiego i J. Stomnińskiego. Treści referatu Dr. W. Ungera. Rozprawy nad Referatami. Rezolucje przyjęte przez Zjazd. Potrzeba zawiazania stosunków ekonomicznych z Brazylją, nap. Walecy Leliwa Poplawski. Korespondencje: z Hamburga nap. J. K. Przesztoża przed wychođzstwem z Nowego Sącza nap. W. Dąbrowski. — Rozmatlości: Odezwa w sprawie udziału Polonii amerykańskiej na wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie. Ogłoszenia. — Od Redakcyi.

DRUKARNIA

Gazety Polskiej w Brazylii.

CURITYBA, PRAÇA DO ROSARIO N. 8.

zaopatrzona w wielki wybór różnego rodzaju czeionek, *przyjmuje do druku:* najrozmaitsze anonse i ogłoszenia, cyrkularze, rachunki, nagłówki do kopert i listów, adresa, bilety wizytowe i t. p.

Za szybkie i czyste wykonanie ręczy się.

LUCYAN STENGEŁ TOKARSKI & Ca.

Kolonia S. MATHEUS

Poleca Sz. Publiczności swój handel towarów łokciowych i galanteryjnych, po cenach niżonych.

JOZEF JURGIELEWICZ

UNIÃO DA VICTORIA

Poleca swój handel wszelkich towarów łokciowych, skład soli i mąki, awy, ryżu i wszelkich trunków, po cenach umiarkowanych.

ANTONI BODZIAK

KOLONIA S. MATHEUS

Skład różnych towarów łokciowych, ubrań gotowych jakoteż cukru kawy, ryżu, mąki pszennej i żytniej, faryny i różnych trunków poleca Sz. Publiczności po cenach miernych. Skupuje także żyto kukurydzę lub wymienia za mąkę. Przyjmuje też ziarno do mielenia.



A. C. Freitas i Comp.

W HAMBURGU

Jeneralna Agentura Parowych Okrętów, kursujących pomiędzy Południową Brazylią i Europę.

Miesięcznie parowce pobierają ładunki i pasażerów z Hamburga, Havre, Porto i Lisbony do Paranaqua, S. Francisco, Desterro, Rio Grande do Sul, Pelotas i Porto Alegre.

MICHAŁ BAJERSKI

LARGO TIRADENTES CURITYBA

poleca Szanownej Publiczności swój wyborowy handel a mianowicie cukru, kawy, mąki, soli, ryżu, etc. etc. jakoteż różnych napojów z najpierwszorzędnych fabryk, sprzedaje detalicznie i hurtownie dając znaczny rabat kupującym do powtórnej sprzedaży.

Onófrý Flizikowski

kupiec i przedsiębiorca w S. MATHEUS

zaopatrzył handel swój w znaczny zapas towarów korzennych, łokciowych, żelaznych, galanteryjnych e. t. c. i poleca takowy wszystkim swym odbiorcom.

Michał Stopinski



Rzeźnik W KURITYBIE, ulica Misericordia N. 45.

poleca Szan. Publiczności codziennie świeże wołowe i wieprzowe mięso, kielbasy świeże i wędzone, okrasę, śmalec, słoninę, peklowinę ma zawsze na składzie.

Oprócz tego wyszynkuje tutejsze i zagraniczne piwo i wino jakoteż inne trunki: wszystko sprzedaje po cenach umiarkowanych.

Wielka Parowa Fabryka Kuritybańska MYDŁA I SWIEC

W BATELU

założona w roku 1884.

Ma na składzie duży zapas mydła różnego gatunku, Swiece lojowe i woskowe po cenach bardzo umiarkowanych. Inom Odbiorcom poleca się szczególnie mydło rejestrowane pod znakiem „Parana“. Jest to bardzo cenne i tanie mydło, czyste, oszczędzające i nie psujące bieliznę.

Sprzedaje się przeważnie kupcom.

KLADY — w fabryce na Batelu i we wszystkich hurtowniach kupieckich stolicy Kurityba.

Henrique C. Withers.

WARSZTAT MECHANICZNY

otworzył i poleca się względem Szan. Publiczności niżej podpisany.

Przyjmuje reperacje wszelkiego rodzaju maszyn, jakoteż wszelkich instrumentów muzycznych i optycznych pod gwarancją.

Ulica Paula Gomes n. 10.
Józef Piotrowski.

Maryanna Dobrosielska, AKUSZERKA POLSKA,

praktykująca od kilkunastu lat poleca się względem Szan. rodzin polskich w Kuritybie i okolicy.

Zgłosić się na ulicę Dr. Pedrosa w domu p. Stachowskiego.

Tajemnice Różanca

O
Najświętszej Pannie
Maryi

SA DO SPRZEDANIA W ADMINISTRACJI GAZETY POLSKIEJ, PRAÇA DO ROSARIO N. 8.

MŁYN

i TARTAK

oraz 45 mórgów dobrego gruntu, dużo lasu do użytkowania na tartak, gdzie jest za tysiąc milreis kłóców gotowych do rznienia, wozy z kołmi i wszelki inwentarz są do sprzedania po cenie bardzo umiarkowanej.

Wiadomość na kolonji S. Kandida u Jana Nadolnego i Dembickiej wdowy.

Para koni

siwych w dobrym wieku, dobrze utrzymanych do sprzedania.

Wiadomość w Redakeji Gazety Polskiej.

MYDŁO PARANA

Spróbujcie.

Mydło Parana

Czyste i gwarantowane.

Mydło Parana

Bardzo oszczędzające.

Mydło Parana

Czyści doskonale.

Mydło Parana

Nie psuje bielizny.

Mydło Parana

Robi bieliznę śnieżną.

Mydło Parana

Pachnie pięknie.

Mydło Parana

Nadaje cerze delikatność.

Mydło Parana

Wszyscy używają.

Mydło Parana

Sprzedaje się na kawalki po 500 i 250 gramów. Proszę nie kupować inne mydło jak tylko te, które nosi znak „Parana“.

Henrique C. Withers.